

Młodzi lekarze będą protestować w stolicy



Obecnie lekarze-stażyci zarabiają na rękę poniżej 2 tys. zł. Jak sami mówią o sobie są „darmową siłą roboczą w szpitalach”. Jednocześnie opiekują się pacjentem tak jak specjaliści. Podkreślają, że nie stać ich ani na normalne życie osobiste, ani na rozwój zawodowy. Studia zaś trwają 6 lat, nie licząc kolejnych lat specjalizacji, a każdy z tych etapów należy do szczególnie trudnych, jeśli chodzi o wykształcenie.

Osobnym problemem jest też brak miejsc na stażach.

A jednocześnie lekarzy w naszym kraju brakuje, najwięcej w takich specjalizacjach jak: geriatria, pediatria czy lekarz rodzinny. Już ok. 75 proc. Lekarzy w Polsce ma ponad 45 lat.

Młodych zaś kuszą nieodległe Niemcy czy Szwecja, ale także np. Wielka Brytania. Zarobki już na starcie są nieporównywalne i sięgają w przeliczeniu kilku a nawet kilkunastu tysięcy złotych. W wypadku osób młodych ma też już bariery językowej, a do podjęcia pracy wystarczy już zdana matura z angielskiego czy niemieckiego.

Pojawiają się szacunki, że na dekadę będziemy musieli sprowadzać lekarzy z zagranicy, choć jednocześnie ci wykształceni u nas będą pracowali w tzw. starej Unii czy jeszcze dalej.

Jednocześnie roczny koszt studiów medycznych waha się w granicach 20-40 tys. zł (tyle płaci się za studia prywatne, które nota bene prowadzone są w identyczny sposób i razem z tymi bezpłatnymi).

Ministerstwo zdrowia nie ma tymczasem żadnych dobrych propozycji dla młodych lekarzy. Z resortu płyną wręcz informacje o zmianach, które doprowadzą do zmniejszenia pensji rezydentów.

W warszawskiej manifestacji planuje zatem wziąć udział kilka tysięcy młodych lekarzy. Ci, którzy nie będą mogli dojechać z powodu dyżuru (choć sobotę wybrano jako dzień najmniej uciążliwy dla pacjentów), mają przesać swoje służbowe buty i fartuch na znak solidarności z protestującymi.

Anna Grabowska